Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 44 WARSZAWA, DNIA 3 LISTOPADA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE“

Z. Ł.

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

PO ZWYCIĘSTWO w PRACY.



Budowa tamy w obozie W. F. i P. W. w Skolem.

W dążeniu do samowystarczalności.

Jest rzeczą zrozumiałą i jasną, że do przeprowadzenia zakrojonych na szeroką metę prac potrzebne są fundusze. Bez funduszów nie można utrzymać instruktorów, wydawać swego pisma, urządzać kursów, otwierać uniwersytetów i domów ludowych, zakładać bibljotek i t. d. i t. d. Na to wszystko muszą być pieniędze.

Dziś Koła zdobywają fundusze częściowo ze składek członkowskich, częściowo z przedstawień, zabaw itp. Okręgowe, Wojewódzkie i Centralny Zw. zaspakajają swoje potrzeby wpływami z zasiłków rządowych i samorządowych— no i ze składek członkowskich, które stanowią niewielki dochód, gdyż dotychczas, niestety, nie wszyscy nasi członkowie poczuwają się do spełnienia swego obowiązku organizacyjnego i opłacenia w czasie właściwym składek.

Ponieważ zasiłki rządowe są zawsze skromne i w dodatku nie zawsze pewne, przeto praca jest bardzo utrudniona i z konieczności musi być słabsza niż powinna. W wielu powiatach samorządy nie przeznaczają żadnych funduszów na pracę młodzieży. Nic więc dziwnego, że w takich powiatach Koła, nie mając fachowej pomocy instruktorskiej, często rozpadają się, a młodzież na długi czas traci chęć do jakiejkolwiek pracy zbiorowej.

Stan ten uznać należy za nienormalny. Trzeba też dążyć do zdobycia trwałych podstaw materjalnych, które zapewniłyby stałe i pewne istnienie i działalność organizacji. Musimy dążyć do samowystarczalności, która jest najpewniejszą gwarancją rozwoju organizacji.

Oglądanie się na subsydja rządowe, czy samorządowe, które zwykle są pod wielkim znakiem zapytania, nie pozwala na należyte rozplanowanie pracy i zmusza do chaotycznego działania z dnia na dzień, obciąża też kieszenie naszych ojców, którzy przecież muszą na to płacić podatki oraz przyzwyczaja do szukania cudzej pomocy, wbrew jednemu z naczelnych naszych haseł — mianowicie **samodzielności.**

Pełną samodzielność osiągniemy tylko przez samowystarczalność. Jest to jasne i nie podlega żadnej wątpliwości.

Jak tę samowystarczalność zdobyć?

Oczywiście, że przejście na drogę samowystarczalności nie należy do rzeczy łatwych i jest kwestją dłuższego czasu, w ciągu którego nie damy sobie rady bez pomocy obcej. Niemniej jednak o samowystarczalności musimy już teraz myśleć i zmierzać ku niej wszelkiemi drogami.

Musimy przedewszystkiem sumiennie spełniać swój obowiązek organizacyjny—**regularnie wpłacać składki członkowskie**, które są bardzo niskie, bo wynoszą zaledwie 90 gr. rocznie na Okręgowy, Wojewódzki i Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Każdy członek może je zapłacić. Jeśli je zapłacą wszyscy, jak nas jest kilkadziesiąt tysięcy, otrzymamy w sumie kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych, czyli fundusz, który pokryje poważne wydatki organizacyjne.

Spełnijmy ten obowiązek, a staniemy bliżej samowystarczalności.

Następnie prenumerata „Siewu". Mieliśmy szereg uchwał Walnych Zjazdów o prenumerowaniu „Siewu" i wnoszeniu za niego opłat, o jednaniu nowych prenumeratorów. Gdybyśmy się zastosowali do tych uchwał, a zastosować się możemy, to „Siew" nietylko opłaciłby sam siebie, ale nawet dałby drobny zysk.

Czy stosujemy się do tych uchwał? Nie! Nie prenumerujemy uchwalonej ilości egzemplarzy, nie zachęcamy innych do prenumerowania, a i nie wszyscy regularnie płacimy za niewielką ilość zamówionych egzemplarzy.

Wskutek tego do „Siewu" trzeba dokładać, a przecież nie powinno się dokładać.

Zastosujmy się do uchwał Zjazdowych i opłacajmy regularnie prenumeratę „Siewu", a będziemy jeszcze bliżej samowystarczalności.

Dok. n. *A. Mazurek.*

Rozpowszechniajcie „Siew".

„Siew" jest tak potrzebny każdemu Związkowcowi, jak oko. Bo on wskazuje drogę rozwoju, prowadzi do lepszego jutra.

„Siew" jest dla Związkowców tem, czem lekarstwo dla chorego. Bo on uzdrawia nasze członki, on rozwija nasz umysł, on wskazuje, jak mamy kształtować dobrobyt, czyni nas prawymi obywatelami kraju.

Nowosiółki, woj. wileńskie. **Jan Kondratowicz.**

SAMOKSZTAŁCENIE.

C. d.

Dzienniczek przeczytanych książek.

Naogół u nas w Polsce czyta się mało Jeśli zaś kto czyta—to bardzo niedbale.

Przy czytaniu powieści większość opuszcza naprzykład tak zwane „gęste“ miejsca, zatrzymując się tylko przy rzadkich. Opuszcza wszelkie opisy czy rozważania, a interesuje się tylko rozmowami występujących w utworze osób, czy też żywszą akcja. Korzyść z tego mała.

Jeden z uczonych twierdził naprzykład, że na każde 100 osób, czytających książki — najwyżej jedna czyta bez opuszczenia. Wydaje się, że twierdzenie jego jest prawdziwem, bowiem niejednokrotnie już do takich samych wniosków dochodzili inni. Pewien mój znajomy, chcąc przeprowadzić próbę co do dokładności czytania, nie rozciął dwóch kartek w książce, którą następnie pożyczał różnym osobom. Wszyscy zwracali książkę z nierozciętemi kartami i nikt tego nie zauważył, chociaż wszyscy mówili, że przeczytali książkę dokładnie (książka była naukowa).

Żeby osiągnąć jak najwięcej korzyści z przeczytanych książek — należałoby prowadzić **dzienniczek przeczytanych książek**.

Należy w tym celu kupić bruljon i prowadzić dzienniczek w następujący sposób. Data. Ile przeczytałem. Dokładny tytuł książki i nazwisko autora. Miejsce i rok wydania (jest to o tyle ważne, że nieraz pragniemy książkę kupić, a mamy trudności, bo nie w każdem mieście je znajdziemy. O ile wynotujemy miejsce wydania—mamy to ułatwione). Ilość stronic. Rodzaj utworu (powieść, nowelka, poezje, naukowa, jeśli tak, to z jakiej dziedziny). Co w książce najbardziej mi się podobało, co mnie zastanowiło, wreszcie ogólne wrażenie.

Tyle dla tych, co nie mają ochoty dłużej pisać. Innym radziłabym dodać więcej, a mianowicie: krótką treść, osoby występujące (wymienić imiona, nazwiska. z krótką charakterystyką), myśl przewodnią utworu, idee, poglądy autora, jaką epokę maluje autor, jaką warstwę społeczną przedstawia, czy uważają książkę za wartościową lub nie i dlaczego; coś nie coś o języku, stylu (czy jest jasny czy ciężki i trudny, czy łatwy i piękny, poetycki). Jakie myśli nasuwały mi się przy czytaniu, co z książki zyskałem, zdania i urywki, jakie zasługują na uwagę.

To będzie mniej więcej wszystko.

Naturalnie, że nie zawsze można uwzględnić wszystkie przytoczone punkty. Zależy to od rodzaju czytanej książki. Kto ma wrodzony wstręt do pióra i atramentu (chociaż tym radziłabym pisać) to może bez prowadzenia dziennika odpowiedzieć sobie w „myśli“ na postawione zagadnienia, czy też podczas czytania. Dzienniczek ma jednak ten plus, że może się przydać w przyszłości. O ile np. czyta się po pewnym czasie po raz drugi, znajduje się przyjemność w porównywaniu starych myśli i uwag z nowemi. Przy tem myśl przy pisaniu musi się ułożyć bardziej logicznie i systematycznie, niż gdy zostaje tylko w pamięci.

Prowadziłam przez 2 lata taki dzienniczek i chociaż zabierał mi dość dużo czasu—muszę przyznać, że robił mi bardzo dużo przyjemności, a przytem czułam, że wynoszę dużo korzyści. Książki, które wpisałam do mego dzienniczka, utkwiły mi w pamięci na trwałe, i chociaż mi się zdawało, że niby się zastanawiałam nad każdą przeczytaną książką — przekonałam się, że prawdziwie myślałam dopiero, gdy swe uwagi wpisywałam do dzienniczka.

Gorąco polecam wszystkim koleżankom i kolegom prowadzenie takiego dzienniczka. Spróbujcie, a zobaczycie, jakie to miłe i pożyteczne. Koledzy z Koła czytają przeważnie te same książki—bardzo byłoby ciekawe pożyczać sobie nawzajem dzienniczki, porównywać i poznawać czem się różnią. Byłoby też dobrze ciekawsze uwagi o znanych wszystkim w Kole książkach czytać na Zebraniach, a później przedyskutować je.

c. d. n.

Halina Brzóskówna.

Zapisujcie się na Teatralny Kurs Korespondencyjny. Zróbcie to natychmiast, gdyż lista jego uczestników zostanie zamknięta w dniu 10 listopada, a więc już wkrótce. Niech w szeregach jego słuchaczy nie zabraknie nikogo, komu drogi jest rozwój kultury wsiowej.

Najlepsi słuchacze kursu otrzymać będą mogli po przepracowaniu wszystkich wykładów zwrot pieniędzy, jakie opłacili kierownictwu kursów.

Zapisywać się należy w Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, Tamka 1.

KILKA SŁÓW O DOŻYNKACH.

A jednak dobrze się stało, że kol. Cierniak, którego działalność i zasługi dla kultury ludowej, znamy, opublikował swój artykuł, w którym wyraził pogląd na sprawę „dożynków“—tego najpiękniejszego święta świąt Polskiej Wsi. Gdyż ułatwił nam w znacznym stopniu uświadomienie sobie wyraźne, zdecydowane zdania o sposobie urządzenia tego święta któryby nie stał w sprzeczności z założeniami wychowawczemi Związku.

Z punktu jednak przyznać musimy, że poglądy nasze na sprawę dźwigania życia wsi pod każdym względem, nie wyłączając i kulturalnego, są całkowicie odmienne od poglądów, jakim dał wyraz kol. Jędrzej Cierniak w swoim artykule, zamieszczonym w „Wiciach“.

Jesteśmy bowiem zdania, że **praca nad wydźwignięciem życia wsiowego z pleśni zaniedbania, nędzy i ciemnoty musi się odbywać wysiłkiem wszystkich** umysłowym i fizycznym. Nie może nikogo zabraknąć przy ogromnym warsztacie pracy związkowej, który przecież nie jest własnością ani jednostki, ani jednostek, jeno wszystkich Młodych, co pragną walki o ziszczenie wielkich celów związkowych, co walkę tę podejmują i chcą aż do zwycięstwa poprowadzić.

Tego pragniemy w każdej dziedzinie prac związkowych, nie wyłączając i dziedziny pracy kulturalnej, chociaż różni się ona od innych tem przedewszystkiem, że jest udziałem ludzi o silnie rozwiniętym zmyśle piękna we wszystkich jego przejawach. Nie wyłączamy dziedziny pracy artystycznej i kulturalnej, ponieważ wierzymy w to, co powiedziała kol. Brzóskówna w jednym z artykułów z cyklu „Samokształcenie“ — że **w głębi każdego człowieka tkwi albo może drzemie poczucie piękna, które trzeba jeno wywołać, by wyszło na jaw.** Do pracy samokształceniowej nieustannie nawołujemy, ponieważ wierzymy, że stanie się ona tworzywem najistotniejszych, najlepszych wartości piękna, zamkniętych głęboko pod przyodziewkiem chłopskim.

Wierzymy też w piękno twórczości artystycznej ludowej, która zrodziła się w zbiorowisku wielkiem, że niema autora, twórcy—jednostki, bo na imię mu Gromada.

Wierzymy jeszcze w jedno, że prawdziwym dorobkiem swej pracy organizacyjnej nazwać możemy tylko to, **co zrodzi się z pracy myśli, z drżenia serc całej naszej Gromady**—nie zaś z wysiłku jednostki, który jest chlubą tejże jednostki nie całej zbiorowości.

Z tych względów nie możemy się z żadnym z punktów rozumowania kol. Cierniaka pogodzić. Boć wysuwa on na plan pierwszy w organizowaniu święta inscenizację i reży

W ZAPOMNIENIU...

Z cyklu: „Zaduszki“.

Kapitan Dzięgoń podniósł się z nad map, odłożył busolę, zsunął do szuflad kompasy i spojrzawszy nawprost przed siebie, gdzie wisiał duży o czerwonych okładkach kalendarz, mruknął półgłosem: — „Pierwszy listopad...

Za oknami przewalała się zawieja. Śnieżne tumany niby ogromne, w sobie zawinięte płachty przelatały przed szybami, niby dmuchawy potworne wymiatały resztki do ścian przycupniętych łodyg mydlikowych. Kapitan podniósł się, ręce w tył założył, zaskrzypiał lakierami, do wieszaka podszedł i zdjąwszy długi, z sukna płaszcz, jął się ubierać w zamyśleniu. Wkrótce zatętniły jego kroki na schodach, potem na dole, gdzieś w sieni, ku furtce wartowni się skierował. Koszary spały. Tylko naprzeciw drzwi wejściowych mrugały dwie latarki-kopciuszki. Światło było blade, nikłe, do cna śnieżnym nalotem przymglone.

Odsalutował żołnierzowi i obejrzawszy się mimowoli na wysokie schody, prowadzące do dowództwa bataljonu poszedł szybko precz na miasto, w głuche, nieobjęte pola. Lubił takie noce. Teraz właśnie ów podwiew wiatrowy cieszył go niewypowiedzianie, mocno radował, gdy to między cholewami gwizdał, poły płaszcza hen aż na plecy zawijał; w drutach telefonicznych jęczał.

Przypomniały się szkolne, dawne czasy: próby „Dziadów“, gdy to późno, po północy wracali w kożuszki okutani, jeszcze od natarć szminek rozczerwienieni a tak z udatnej gry szczęśliwi! Zanurzył się w tamte przeżycia, podebrał pod skrzydła wspomnień wszystko, co było młode, na coś w przyszłości czekające, wcale niespodziewanie a akuratnie wesołe! Miał czterdziestkę na barach, już niejedno poniósł i tak karabin od Tatr mniej więcej precz aż pod Kijów, w błotach pińskich się zeszargał, tyle zdrowia w Neuhamer oddał, a przecie czuł się młodym, na coś wyglądającym niby starsze mocno rozciekawione dziecko.

Uczestnicy Zjazdu O. Z. M. W. Zamość składają hołd świetlanej pamięci Fryderykowi Platnerowi.



W dniu święta Zmarłych myśl wszystkich Związkowców pobiec powinna ku postaciom tych, co skończyli swoje pełne mozołu istnienie, przez które zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć. Biec też powinna ku wspomnieniu tych naszych braci, którzy przedwcześnie zgaśli dla naszego ruchu.

Samo życie wcale nie wydało się lekkie. Widział, dokumentnie ocenił, przeżył każdy sęk chropowaty, co to na drodze ośród dni ciężkich stawał, tak jakby kto akuratnie kamienie-łupańce rozwalił, ścieżkę wąziuchną zagrodził, na niepewne samotnego człeka podał. Ale był wytrwały i umiał życie, jak to sam określał, „wypełniać“, Już w czasach szkolnych, za „Rusa“ jeszcze wolą strach podczas egzaminów siodłał, co na późniejszej wojence niebylejako się przydało.

Bo tak: w legjonach całe Karpaty od bitwy do bitwy przeszedł, Rarańczę „odbył“, srogą zimę hen, na Murmanie zniósł—a wszystko w myśl zasady: przeczekać, swoje zrobić, wolno, dokładnie, dla swoich a przecie i dla siebie, bo w charakter rósł, ducha podnosił, ku wyżom „Niepodległej“ dążąc.

A tu tymczasem droga poszła już w pola, domki były coraz rzadsze, niepewne światła drgały tu i owdzie ale skąpo i to bardzo: pora była późna, blisko północka. W pewnej chwili kapitan skręcił w prawo: w bieli śnieżnej zamajaczyły obrysy wysokiego, objętego wieńcem brzóz o rozhuśtanych pod wichrem rózgach—cmentarz! — szepnął. Potem podszedł do furtki, za łapkę zamka chwycił, znagła one podwoje zmarłych otworzył. Uderzył go mocny zawiew, głośniej zatrzeszczały gałęzie. A on mocniej czapkę osadził, ręce w kieszenie zasunął i poszedł przed siebie. Rosły tu rzędem wysokie, silnie rozgałęzione graby, pod nie podbierał się las krzyżów, nagrobków, figur. Aleję kończył z marmuru wykuty anioł. Skrzydła miał szerokie i tak rozpięte boleśnie zdał się brać w posiadanie każdy ból jeszcze ziemski tych tu piachem i ostrokończastym głazem przywalonych... święto umarłych! Niejedno się z niem splotło, kochane, jedyne, samoswoje a przecie dziś w gruzach leżące... Przypomniały się twarze gdzieś daleko zostawionych, przesunęły się wyraźnie, jakby kto obraz żywy z mogił przyniósł, tu go postawił.. Z wichury, skądś z pod ciężkich, w ziemi żłobionych krypt, żelaznych, przygrobowych płotków leciały głosy zadymki, walącej w szczerby i urwiska starego muru, niby jęki, wycia, nieludzkie wołania. dok. n. *Wik. Stan.*

serję swoją, przygotowanie pani i pana Solarza, myśli p. Niećki i tylko wykonanie całości powierza prawdziwej, szczerej Gromadzie dożynkowej. Dlatego, jeżeli nawet nic nie możemy zarzucić dożynkom Spalskim z 1927 r. pod względem artystycznym—stwierdzić możemy jedno, że nie były one w najważniejszej swej części—myśli i tworzywie artystycznem—dziełem związkowców, jeno tych paru osób, które zasiadały w pokoju kol. Cierniaka. Nie przeczymy, że odbyły się one godnie, że odbyły się dostojnie, ale zarazem twierdzimy, że dożynki reprezentacyjne z 1929 r. odbyły się też godnie, pięknie i dostojnie i jedną mają przewagę nad dożynkami, urządzanemi z myśli kol. Cierniaka i pp. Solarzów, że są tworem Radzic, prostej wsi, która jak potrafiła—tak obrzęd złożyła.

Uważamy, że Radzice więcej mają prawa do reprezentowania całej wsi polskiej, niż kol. Cierniak i pp. Solarze (wybaczcie nam tę herezję, dyktowaną nie niechęcią, jeno zrozumieniem szczerem swej pracy!)

Wysunęliśmy te wszystkie momenty w rozmowie telefonicznej z kol. Jędrzejem Cierniakiem, by uzasadnić niezamieszczenie artykułu szczerego działacza ludowego, jakim kol. Cierniak niewątpliwie jest, w „Siewie“. Uważaliśmy, że są one dostateczne.

Stwierdziliśmy też w rozmowie z kol. Cierniakiem, że poglądy nasze w tej sprawie są całkowicie odmienne od poglądów jakie wyraził w swym artykule. Wobec czego trudno było artykuł potraktować nawet jako dyskusyjny, jeżeli nie chcieliśmy się narazić na zarzut, że celowo wciągnęliśmy do swego pisma artykuł obcy nam pod względem treści, by potem punkt po punkcie go zwalczać. Byłoby to i niecelowe i niepoważne.

Radziliśmy coprawda, by artykuł ten ukazał się w „Teatrze Ludowym, ze względu na specjalne stosunki, jakie dotąd pokutują jeszcze między nami i reprezentantami „Wici“, jednak, skoro już został zamieszczony — i tak dobrze.

Na razie dosyć tego. W następnym numerze pogwarzymy o właściwym temacie — dożynkach, a i cośniecoś o opisach obrzędu dożynkowego, jakie się pojawiły w „Siewie“.

J. Saw.

Jak wstąpiłem do szkoły.

Wiele koleżanek i kolegów nie mogą z powodu braku funduszów, chociaż tego mocno pragną, wstąpić do szkół rolniczych. W podobnem położeniu znalazłem się i ja, lecz mimo wszystko jestem słuchaczem szkoły rolniczej, bo pragnienie wstąpienia do niej było we mnie tak silne, że urzeczywistnić je musiałem.

Zostać uczniem szkoły rolniczej — stało się mojem marzeniem od chwili, kiedy wstąpiłem do Koła Młodzieży i zacząłem czytać „Siew“, który pokochałem mocno, bo był dla mnie przyjacielem, co wskazywał nieustannie drogę do lepszej przyszłości i dobrobytu. To też jeśli go w niedzielę nie otrzymałem — chodziłem markotny, odczuwałem dotkliwy brak czegoś, a kiedy otrzymałem nowy numer— nie odłożyłem go aż przeczytałem od początku do końca, ściągając na swą głowę gniew matki, która wyrzekała, że zamiast pracować — tylko „Siew” czytam.

Nie czytać go nie mogłem. Nieznana jakaś siła ciągnęła mnie, by poznać to wszystko, co w sobie zawierał. Najbardziej zaś zaczytywałem się wiadomościami ze szkół rolniczych i w skrytości ducha zazdrościłem szczęścia tym wszystkim, co w szkołach przebywali.

Sam wstąpić nie mogłem. Nie miałem pieniędzy. Ile razy postanowiłem—w tym roku pójdę do szkoły, tyle razy jakieś nieszczęście stanęło na przeszkodzie. To świnie pozdychały, albo krowa padła — wszystko odbijało się dotkliwie na życiu naszego małego 3 morgowego gospodarstwa!

Jednak od zamiaru nie odstąpiłem. Widząc, że do szkoły nie będę mógł wstąpić — postanowiłem wiedzę rolniczą zdobywać z gazet i książek, a z nadejściem jesieni 1927 r. zapisałem się na kurs rolniczy korespondencyjny im. St. Staszica w Warszawie, który po pięciu miesiącach ukończyłem. Zamiast zaspokojenia głodu wiedzy, który mnie ciągle trapił, wpadłem w tem większy. Postanowiłem nieodwołalnie do szkoły wstąpić.

Jednak przejście od postanowienia do czynu nie było łatwem. Musiałem bowiem zwalczyć wiele przeciwności.

Przez całe lato chodziłem do pracy, gdzie było można zarobić parę groszy na pobyt w szkole.

W gospodarstwie tym razem też się poszczęściło. Mając więc trochę pieniędzy zarobionych i trochę z domu — postanowiłem nie zwlekając wykorzystać okazję, gdyż na drugą musiałbym zbyt długo czekać, albo nawet nigdy jej nie mieć. To też nie namyślając się złożyłem podanie o przyjęcie mnie do Szkoły Rolniczej w Okszowie.

W parę dni później otrzymałem odpowiedź, że zostałem przyjęty. Więc zabrawszy bieliznę, nieco pieniędzy ruszyłem w drogę. Po drodze, w Opolu Lubelskiem, kupiłem ubranie, bo mia-

łem tylko jedno, buty, i trochę innych rzeczy. Wreszcie znalazłem się w Chełmie, a potem i w Okszowie.

W gmachu szkoły doznałem silnego wrażenia. Koledzy wydali mi się bardzo uprzejmymi. Służyli mi wszelką pomocą w nauce. Nic dziwnego, że w krótkim czasie czułem się w szkole, jak w domu, wśród rodziny.

W czasie pobytu w szkole staramy się wykorzystać wszystko, co można, by w przyszłości nie być ciężarem dla społeczeństwa, jeno jako jednostki światłe móc i sobie i sąsiadom dopomóc w trudnych warunkach życia.

E. Kucharski.
uczeń szk. Rolniczej w Okszowie.

Cel i pożytek teatralnego kursu korespondencyjnego.

Po omówieniu w jednym z poprzednich numerów celu i znaczenia teatralnego kursu korespondencyjnego, chcę teraz szczegółowo przedstawić jego program, oraz system nauki. Być może, że nie wszystkie przedmioty w odpowiedniej mierze, zdołają każdego zainteresować, znaleźć się może ktoś, kto pewne wykłady uważać może za zbędne, tak że nie warto byłoby poświęcać na nie czasu i pracy. Otóż muszę odrazu zaznaczyć, że nie należy tak myśleć, **im bardziej człowiek rozszerza swe wiadomości, tem łatwiej mu później ogarnąć cały horyzont pracy teatralnej i będąc kierownikiem, czy reżyserem uczyć innych na zupełnie już pewnych podstawach.** Nie trzeba więc nigdy zrażać się trudnościami, a mając szeroko zakreślony cel przed sobą, zabrać się ochoczo do nauki, będąc przekonanym, że Związek Teatrów Ludowych udzielać będzie zawsze swych rad i pomocy.

Teatralny kurs korespondencyjny, projektowany przez nas na 8 miesięcy, wychodzić będzie raz na miesiąc, zawierając wykłady z historji dramatu, teorji dramatu, historji teatru, reżyserji, inscenizacji, wymowy i deklamacji, charakteryzacji, kostjumologji, muzyki i śpiewu i organizacji widowisk. Wykład każdy podzielony będzie na cztery lekcje, to jest na jedną lekcję tygodniowo z każdego przedmiotu, na jeden dzień przypadnie mniej więcej 2 przedmioty, czyli 2 lekcje; w zakończeniu każdej lekcji umieszczone będzie pytanie, wymagające odrobienia odpowiedzi, czyli ćwiczenia na zadany temat.

Uczeń obowiązany będzie odrobione ćwiczenie przesłać do Związku Teatrów Ludowych, gdzie profesor danego przedmiotu ćwiczenie to poprawi, udzieli potrzebnych wskazówek, a tak poprawione ćwiczenie Związek Teatrów Ludowych odeśle uczniowi z powrotem.

Po ukończeniu całego kursu wystawiane będą świadectwa, stanowiące ocenę pilności i pracowitości każdego ucznia.

W ten sposób chcemy kierować uczniem, czuwać nad jego postępami. Od ucznia zaś tylko zależeć będzie pożytek, jaki z tego kursu osiągnie. Poświęcając, powiedzmy, dwie godziny dziennie, uczeń będzie mógł nauczyć się dwuch lekcji i odrobić ćwiczenia, zaś dwie godziny nie obciążą zbytnio tego, kto istotnie i poważnie pragnie się uczyć. Wyznaczając lekcje na dnie powszednie, świąteczny czas obrócić będzie można na praktyczne zajęcia, t. j. na reżyserowanie, zastosowując zaraz nabyte wiadomości teoretyczne.

Tym sposobem osiągać można podwójną korzyść, dającą napewno dodatnie rezultaty tygodniowej pracy.

W każdym zeszycie kursu korespondencyjnego będą podane lekcje, jakie uczeń w dany dzień ma odrobić, tak że już sam wyborem tematu nie będzie potrzebował się trudzić. Program wykładów wraz z planem lekcyj został przemyślany i ułożony w sposób, nie obciążający nikogo i jako taki powinien ściągać licznych zwolenników.

J. Turowiczówna.



Jak prowadzić Teatr Ludowy.

„Nie posiadam się z oburzenia, słysząc jak siaki taki barczysty gbur w peruce—w gałgany obra- ca uczucie, prawdziwy z niego łach robi, by zadowolić uszy narodku, który po największej części kocha się w tych niezrozumiałych gestach i wrzawie. Oćwiczyćbym rad kazał takiego chama, żeby się lepiej hamował. Proszę cię, chroń się tego".

W dalszym ciągu mówi szekspirowski Hamlet. „Nie bądź też z drugiej strony za miękki; niech własna twoja rozwaga przewodnikiem ci będzie. Zastosuj akcję do słów, a słowa do akcji, mając przedewszystkiem to na względzie, abyś nie przekroczył granic natury; wszystko bowiem, co przesadzone — przeciwne jest zamiarowi teatru, którego przeznaczeniem, jak dawniej, tak i teraz było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cnocie własne jej rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piętno. Owóż przeholowanie tego celu lub niedoścignięcie może wprawdzie rozśmieszyć prostaczków, ale znającym się na rzeczy — musi pójść w niesmak; nagana zaś jednego z tych ostatnich na szali waszych zasług, przeważać musi poklask całego tłumu pierwszych. Widziałem ja aktorów i znaleźli się tacy, co ich chwalili, głośno nawet; aktorów, którzy bogobojnie mówiąc, ani z mowy, ani z ruchów nie byli podobni do chrześcijan, ani do pogan, ani do ludzi, a rzucali się i ryczeli tak, iż pomyślałem sobie, że chyba jaki najemnik natury sfabrykował ludzkość; tak bezecnie ją naśladowali.

O, pozbawcie się tego ze szczętem. Tym zaś, co u was grają błaznów, zakażcie, jak najsurowiej prawić cobądź więcej nad to, co stoi w ich roli; są bowiem między nimi tacy, co się namawiają do śmiechu, aby w pewnej liczbie jałowych spektatorów (widzów) także śmiech wzbudzić i to właśnie w chwili, kiedy przypada jaki szczegół sztuki, zasługujący na uwagę. To niegodziwość, dowodząca politowania godnej wyniosłości w błaźnie, który tak czyni".

W tych słowach Hamleta aktor znajduje wszystko. Niech wszyscy aktorzy słowa te mają zawsze w pamięci. Kto się do nich stosuje nie może zrobić fałszywego kroku, ani podczas uczenia się roli, ani w czasie gry.

Kto uczy się swojej roli przed lustrem, starannie i uważnie, ten może w krótkim czasie usunąć wady w mimice i ruchach, zwłaszcza w życiu codziennem mamy zbyt wiele swobody w ruchach; niezdarnie siadamy, brzydko się kłaniamy, w śmieszny sposób uzupełniamy naszą mowę gestykulacią rąk i t. p. Zwłaszcza w scenach uczuciowych, większość osób, a specjalnie aktorzy, gestykulując rękoma, szarżują do tego stopnia, że zamiast łez wywołują u widza śmiech. Często aktorzy ograniczają się do ciągłego powtarzania jednego i tego samego ruchu, co wywołuje ten sam rezultat. Wszystkie te wady wykazuje lustro, aktor więc powinien sobie zadać trud spoglądania w nie i poprawienia zauważonych błędów.

O ile aktor jest pewien, że opanował swoją rolę pod względem tekstu i głosu tak dalece, że przesiąkł nią nawskroś, powinien on zastanowić się nad tem, jak ma wyglądać zewnętrznie przedstawiana przez niego osoba. Powinien więc nadać jej odpowiedni wygląd za pomocą mimiki ruchów, kostjumu i charakteryzacji w przeciwnym razie cała jego praca pójdzie na marne.

Wskazówki powyższe dotyczą nietylko wykonawców głównych ról, lecz również wykonawców ról podrzędnych, którzy powinni specjalnie zwracać uwagę na wygląd zewnętrzny. Te małe drugorzędne role prawie zawsze wymagają nadzwyczajnie wyraźnej charakteryzacji. Są one trudne do wykonania, gdyż aktor ma do dyspozycji tylko kilka zdań, które powinny mu wystarczyć do nadania życia przedstawianej przez niego osobie. Wykonawcy głównych ról mają w grze szersze pole działania, wykonawcy zaś ról drugorzędnych muszą się zachowywać skromnie, nigdy się nie narzucać, a jednak odtworzyć swoje role tak, aby wywarły one odpowiednie wrażenie. Mojem zdaniem wymaga to specjalnych zdolności.

Co się tyczy artystycznego wykonania — aktor powinien starać się być indywidualnym, to jest nigdy nie naśladować innych i z całych sił dążyć do stworzenia własnego typu. Naszym amatorom najczęściej brak tej indywidualności, w odtwarzaniu przedstawianych przez siebie typów. Prawie zawsze trzymają się oni szematu i nietylko kopjują charakter ról, lecz i ich zewnętrzny wygląd. Trochę więcej namysłu i zastanowienia się nad danym typem ułatwiłoby wynalezienie i stworzenie czegoś nowego. Aktor powinien zastosować powierzchowność danego typu do charakteru swojej roli. Karykatura w niektórych, wyraźnie zaznaczonych typach jest dopuszczalna, jednak trzeba się bardzo wystrzegać przesady.

C. d. n. *Kl. Derc.*

Z Łachwy pow. Łuninieckiego.

W dniu 15 września Łachwa i zorganizowana młódź gm. Łachowskiej i Lenińskiej radziła nad rozwojem i udoskonaleniem rozpoczętych prac związkowych. Postanowiliśmy też wykorzystać Zjazd, zwołany w celu stworzenia Podokręgu, dla popularyzowania idei związkowej wśród władz i miejscowego społeczeństwa. Stąd nabrał on specjalnego znaczenia, tem większego, że przybyli, by wziąć w nim udział goście z Warszawy, Brześcia i Łunińca.

Na wniosek kol. Ogrodniczka zarządzono 3-godzinną przerwę—na spożycie obiadu i obejrzenie łachowskich „mikołajków“ konkursowych, kapusty i kwiecia.

Zjazd był liczny, bowiem zgromadził 130-tu członków Kół, reprezentujących zaledwie 6 Kół. Prócz tego przybyli i sympatycy naszego ruchu z pośród starszego społeczeństwa.

Że nam nie brak zapału i wiary w wyniki rozpoczętej pracy — wszyscy to stwierdzili.



Rozpoczęliśmy Zjazd nabożeństwem w świątyniach katolickiej i prawosławnej. Poczem odbyło się przed Domem Ludowym w Łachwie poświęcenie sztandaru miejscowego Koła. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: z ramienia p. starosty — p. Wł. Krajewski i p. inspektorowa Marczyńska.

Po dokonaniu poświęcenia sztandaru ślicznie przemówił p. Krajewski, a następnie kol. Banaczkowski z Warszawy.

Wreszcie o godz. 11 min. 30 krótkiem i charakterystycznem przemówieniem otworzył obrady Zjazdu prezes C.Z.M.W. kol. Stanisław Gierat, witając jednocześnie gości.

Powitali Zjazd: p. Wł. Krajewski — w imieniu Wydziału Powiatowego, kol. Banaczkowski, kol. Głowacki, kol. Władyka, p. Rodzajewski, wreszcie w imieniu pracowników samorządowych i własnem stary związkowiec, kol. Wilczyński, który też przewodniczył potem Zjazdowi.

W dalszym ciągu wygłosił kol. Stanisław Gierat piękny referat: Ideologja Zw. Mł. Wiej.

Po referacie prezesi Kół składali sprawozdania. Największym dorobkiem cieszyło się Koło z Łachwy, bo zresztą istnieje od 1921 r. Dość dużą żywotność wykazało Koło Czerebasowskie, dzięki wytężonej pracy kol. Duńca. Dzielnie przewodniczy swemu Kołu kol. Ap. Dąbrowski.

A przecież jesteśmy jeszcze bardzo młodzi, bo nasz ruch związkowy liczy sobie zaledwie 8 miesięcy. Żadnych rozbić nie uznajemy i na naszym terenie niema dwuch o podobnych programach organizacyj.

Do Zarządu Podokręgowego Zw. Młodz. Wiejskiej powołano następujących kolegów: Rewaj (Koło Mł. w Łachwie)—prezes, M. Duniec (Koło Mł. w Czerebasowie)—wiceprezes, W. Klukowski (Koło Mł. Łachwa)—sekretarz, Grz. Łukjanowicz (Koło Mł. Redzigierowo) — skarbnik. Członkami Zarządu zostali kol.kol.: Witold Barancewicz (Sitnica) i Ap. Dąbrowski z Krasnej-Woli.

Po zamknięciu obrad K. Mł. z Łachwy odegrało komedyjkę p. t. „Końska kuracja“, a następnie monologi w języku białoruskim wygłosili kol.: Bakiewicz i Duniec K. Po tych wszystkich przyjemnościach rozpoczęliśmy hulankę, która trwała do godziny 2 rano.

Cosik nam tylko kol. Stach nie chciał tańczyć—narzekał jeno, że koleżanek mało w strojach ludowych, a to, że nie tańczymy tego, co on lubi — ano tych obertasów z pod Miechowa, mazurów i krakowiaków. No niechta, zaprosimy Was z wiosną do Łunińca, na Zjazd Okręgowy, a pójdziecie w pierwszą parę z koleżankami z Krasnej Woli i Sitnicy, co to w oberku przodują.

J. Rozbicki.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Zakończenie i rozstrzygnięcie konkursów rolniczych Kół Młodzieży i samodzielnych gospodarstw pow. krzemienieckiego.

Mimo znacznej odległości (z górą 60 klm.) i fatalnej, pełnej wybojów drogi - uczestnicy konkursów z naszego Koła przybyli do Krzemieńca z okazami kur zielononóżek, buraków, pastewnych i kapusty—i chociaż przytem połamali dwa koła—wrócili bogatsi o szereg nowych wiadomości i zadowolenia z wyników pracy.

Wystawa, urządzona w dniu 16 października na rozległych terenach Liceum Krzemienieckiego, miała przebieg następujący:



Kol. Anna Makowska z Łachwy dba o swego „wychowanka“.

O godzinie 11 trzykrotny sygnał na trąbce zwołał uczestników konkursów i licznych gości przed balkon sali kolumnowej Liceum, z którego starosta krzemieniecki p. B. Bukowski w krótkiem, treściwem przemówieniu ogłosił otwarcie pokazu. Następnie prezes Instruktorjatu Krzemienieckiego Kół Młodzieży Wiejskiej p. J. Poniatowski zobrazował dotychczasowe wyniki prac nad wychowaniem rolniczem. Trzeci zabrał głos kierownik Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej kol. E. Mioduszewski, który w gorących słowach zachęcił młodzież do dalszej wytrwałej pracy.

Potem trzy komisje sędziowskie, złożone z profesorów szkół rolniczych oraz inspektorów i instruktorów rolniczych z Łucka i Krzemieńca dokonały szczegółowego przeglądu wystawionych eksponatów, egzaminując przytem konkursowiczów.

Po obiedzie, spożytym w gościnnem Liceum—nastąpiły zawody sportowe (prowadzone przez instruktora, kol. Bułhakowa), którym przyglądał się przybyły właśnie z Łucka p. wojewoda H. Jeżewski, powitany u bram Liceum przez organizatorów Wystawy.

Wyniki, osiągnięte w skokach, biegach i kuli, są zupełnie zadawalniające i świadczą dobrze o rozpoczętej pracy w sekcjach wychowania fizycznego.

Po zawodach znowu z balkonu przy sali kolumnowej ogłoszono długo listę wyróżnionych zespołów i uczestników konkursów, poczem nastąpiło rozdanie nagród. Wieczorem zaś w sali kolumnowej odbyła się ochocza zabawa taneczna, w której wzięli udział zarówno goście, jak konkursowicze i młodzież licealna.

* * *

Nasze Koło jako zespół otrzymało pierwszą nagrodę za konkurs tępienia chwastów. Ponadto nagrody pieniężne przypadły koleżankom Berezeckiej i Pankowej, oraz koledze Witwickiemu i listy pochwalne przyznane zostały koleżankom Pankowej i Szymańskiej oraz kol. Kulczyckiemu.

Ilość osiągniętych nagród oraz kontakt z młodzieżą z innych Kół, jak również z kierownikami prac—wszystko to sprawiło, że wyjeżdżaliśmy z Krzemieńca w nastroju radosnym, zachowując we wdzięcznej pamięci nazwiska prezesa Instruktorjatu, dzielnego pomocnika p. Stańskiego. Spieszymy też na tem miejscu wyrazić gorące podziękowanie kol. P. Pankowi za założenie naszego Koła i pomoc w pracy, a kol. prezesowi Brzezińskiemu, braciom Popławskim i Romaszewskiemu za trudy i prace, poniesione w przygotowywaniu, przewożeniu i ustawianiu eksponatów.

Zarząd Koła w Mołotkowie.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

„Przez oświatę — do potęgi państwa!“

Koło Młodzieży Wiejskiej w Łopienniku Górnym, pow. Krasnystaw.

Zaczątkiem zorganizowanej oświaty wśród młodzieży naszej wsi było „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej“, założone przez p. A. Barwę, organistę miejscowej parafji. Twór ten o patronackim charakterze zakończył swoje kilkumiesięczne życie wiosną 1927 r., bowiem zapał młodzieży, nie biorącej czynnego udziału w jego samorządzie, osłabł, upadły jednocześnie szlachetne zamiary jego założyciela, nie znalazłszy należytego ujścia. Wkrótce potem p. Alfons Maksymowicz, kierownik miejscowej szkoły, zorganizował młodzież naszej wioski w Kole, nacechowanem pewnem podobieństwem do Koła Młodzieży Wiejskiej, zdaje się jednak, że krok ten zawdzięczała młodzież chwilowemu podnieceniu, przelotnemu zapałowi p. kierownika, bowiem później założyciel utworzoną przez siebie organizacją opiekować się przestał. Zniechęcona młodzież była jak najmniej życzliwie usposobiona do tworzenia nowej, podobnej wśród siebie organizacji. Mimo to nad poprawieniem tego stanu począł pracować kol. Józef Łukaszczyk, student Uniwersytetu Warszawskiego, a były nasz towarzysz z ławy w szkole powszechnej. Po zabiegach przygotowawczych zwołał on zebranie organizacyjne młodzieży w dn. 18 lipca b. r. do remizy strażackiej. Na zebranie przybyło około 50 osób, w tem kilku jako goście. Między innymi przybyli p. F. Kaczorowski, p. A. Barwa i p. M. Hać, nauczyciel, wszyscy trzej znani ze swego trwałego a serdecznego ustosunkowania się do miejscowej ludności, w szczególności zaś do młodzieży, jako najbardziej światłego i ruchliwego elementu.

Zebranie zagaił i przewodniczył mu organizator Koła kol. Józef Łukaszczyk. Zwrócił on na wstępie uwagę na przemianę dawnego hasła. „Przez oświatę do wolności“ na nowe wielkie zawołanie: „Przez oświatę do potęgi i dobrobytu państwa“. Następnie zobrazował słosunki wśród młodzieży w naszej wsi i gminie, zestawiając ich niski poziom z wysoką kulturą życia młodzieży, innych środowiskach i podkreślił przytem wielkie znaczenie wychowawcze Kół Młodzieży Wiejskiej w tym względzie. Przemówienie swoje zakończył kol. Łukaszczyk gorącym apelem do młodzieży, aby—zapisawszy się po namyśle na członków Koła, przez gorliwą pracę i terminowe wywiązanie się z obowiązków przyczyniła się do szybkiego jego rozwoju.

Na członków Koła zapisało się 30 osób, z których wybrano Zarząd w następującym porządku: przewodniczący koła — Jan Mazur, zastępca—Józef Czerniecki, sekretarz — Józef Sawa i bibjotekarz—Stasia Kulbakówna.

Komisja Rewizyjna ukształtowała się w składzie: Józef Łukaszczyk--przewodniczący i Józef Ornal oraz Józef Sieniec jako dwaj członkowie komisji.

W dn. 26 lipca b. r. odwiedził nasze Koło kol. T. Sobiński, instruktor W. Z. M. W. w Lublinie, który przez udzielenie nam szeregu rad i wskazówek w pracy, bardziej nas do niej zachęcił. Zebrania urządzamy co piątek w remizie strażackiej, na których wspólnie czytamy nasz kochany „Siew“, koledzy i koleżanki urozmaicają czas deklamacjami, humorystycznemi djalogami lub opowiadaniami z dostępnych i pożytecznych dziedzin, a kończymy je nauką śpiewu, którą kieruje niestrudzony pracą wśród nas p. A. Barwa. Jako prelegent — okazuje nam najwięcej oddania i szczerych chęci p. Michał Hać. Marzeniem naszem w obecnej dobie jest założenie bibljoteki, z której czerpana wiedza poszerzyłaby nasz światopogląd.

W dniu 15 września b. r. urządziliśmy dożynki wspólnie z bratniem Kołem Młodzieży Wiejskiej w Łopienniku Dolnym, których opis w wolnym czasie postaramy się prędko do redakcji „Siewu“ przysłać.

Od całego naszego Koła, które już liczy 42 członków, przesyłam dla Koleżanek i Kolegów innych Kół serdeczne, koleżeńskie pozdrowienia.

Franciszek Sawa.
Sekretarz Koła.

Rozpoczęliśmy i my.
(Koło Mł. w Sahryniu, pow. hrubieszów).

W dniu 7 października odbyło się w lokalu Szkoły Powszechnej zebranie organizacyjne Koła Młodzieży Wiejskiej, na które przybyło powyżej 20-tu osób oraz przedstawiciele szkoły Urzędu Gminnego.

Po referacie, wygłoszonym przez instruktora Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, kol. Urbańskiego, na temat—„Cel i zadania Kół Młodzieży Wiejskiej“ — wywiązała się ożywiona dyskusja, w następstwie której przystąpiono do zapisu członków,

Na członków czynnych w Kole zapisało się 16 osób, „na wspierających“ p. wójt W. Sznajdrowicz, p. sekretarz Kamforowski, panie nauczycielki i kilku starszych gospodarzy.

Nowowybrany Zarząd w składzie: prezes—B. Markiewicz, zastępca—Marja Słotwiń-

ska, skarbnik — Tadeusz Has, przystąpił do stworzenia planu pracy na przyszłość.

Utworzono sekcję dramatyczną, która już 11 listopada ma urządzić akademję i wystawić sztukę, z czego dochód zostanie przeznaczony na zaprowadzenie księgowości, zakup pieczątek, oraz prenumeratę „Siewu".

Dużo cennych rad i wskazówek udzielił nam, pan Kamforowski, któremu ruch młodzieży nie jest obcym, gdyż będąc na posadzie w Mienianach—brał czynny udział w pracy Koła Mł. W. w Cichoburzu. I teraz po założeniu Koła w Sahryniu przyrzekł poświęcać pracy wśród nas wolne chwile, co przez obecnych zostało przyjęte oznakami niekłamanej radości.

Słowa podziękowania należą się miejscowej nauczycielce p. Stanisławie Kulikównie, która oddawna dążyła do zorganizowania Koła, a teraz objęła kierownictwo sekcji dramatycznej.

Rozpoczęliśmy pracę swoją, bo „trzeba z żywymi naprzód iść".

Sekretarz *Słotwiński* Prezes *B. Markiewicz.*

Jak się odbyło otwarcie Koła Młodzieży Wiejskiej w Powsinie.

Już w przeddzień uroczystości odbył się capstrzyk członk. i członkiń Koła, który przeciągnął przez wieś z pochodniami, śpiewając i wznosząc okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i bohatera dwuch światów K. Pułaskiego, na cześć którego urządziliśmy jednocześnie z otwarciem Koła obchód.

Niedzielę, dnia 20 października, rozpoczęliśmy nabożeństwem, na które udaliśmy się w szyku czwórkowym. Zaś o godz. 10 zebrali się zawodnicy i grupy widzów przy stoliku sędziowskim, oczekując zawodów sportowych. Wreszcie wtoczył się na stację pociąg kolejki wilanowskiej, który przywiózł naszych gości z Warszawy: naczelnika wydziału rolnictwa ze starostwa p. Domirowskiego oraz instrukt. W. F. i P. W. na Wojewódzki Zw. Mł. Wiej. w Warszawie kol. Hermaszewskiego.

Rozpoczęły się przygotowania do zawodów. Do biegu na 3000 metr. stanęło 6 zawodników, w biegu 1500 metr. — 7 zawodników, w biegu 400 metr.—3 zawodników. Do biegu koleżanek na 250 metr. — stanęło 7 zawodniczek. W biegu kolarskim na dystansie Skolimów—Powsin uczestniczyło 6 zawodników.

W biegu 3 kilometrem pierwszy przybył kol. Golik, drugi kol. Piotr Pęczarek, trzeci Stefan Pakuła. W biegu 1500 metrów—pierwszy Jan Pakulski, drugi Czubek, trzeci Jan Pęczonek. W biegu 400 metrów — pierwszy kol. Roman Rudelski, drugi Aleksander Słowik. W biegu koleżanek—pierwsza koleżanka Jadwiga Golikówna, druga kol. Zofja Olewińska, trzecia kol. Anna Dudkówna.

Nagle wybucha śmiech. To wyścig w workach. „Najszybszym" pędem przybiega, gubiąc się w swoim worku Nr 103, potem kol. Jan Bieliński i inni.

Pada komenda - baczność! Stają wszyscy w szereg.u Kol. Hermaszewski odczytuje nazwiska zwycięsców. Ci ustawiają się w szereg. Milczenie. Zbliża się przedstawiciel starostwa p. Domirowski, za nim kol. Hermaszewski, Sikorski. Odbywa się wręczanie nagród.

Kol. Mieczysław Golik otrzymuje popiersie Marszałka Piłsudskiego, jako nagrodę przechodnią starostwa, oraz dyplom. Kol. Piotr Pęczarek—żeton bronzowy—nagroda Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Kol. Stefan Pakuła—żeton bronzowy — nagroda Koła w Powsinie.

Pozatem nagrody otrzymali kol. kol.: Jan Pakulski, Karol Czubek, Roman Pindelski, Nowak, Jadwiga Golikówna, Zofja Olewińska, Anna Dudkówna, Jan Bieliński, Karol Dudzik, Józef Paluszewski, zaś dyplomy kol. kol.: Jan Kłos, Piotr Pęczonek, Aleksander Słowik, Jan Kuranowski, Zofja Mrówkówna i W. Olewiński.

Następnie udaliśmy się do szkoły, by, zasiadając w gromadzie przy stołach, pogwarzyć o tem, co było i co będzie. „Posiedzenie" to było tem milsze, że koleżanki nasze z kol. Sikorskim zatroszczyli się o to, by nas uraczyć herbatą i ciastkami.

Przy okazji i kol. Hermaszewski palnął przemówienie, w którem powitał nasze Koło i pochwalił nasze wyniki z zawodów. Potem p. Domirowski zachęcał młódź naszą do wytrwania w pracy. Wzniósł też okrzyk na cześć kierownika szkoły, który wiele zdziałał dla Koła, a nawet przyczynił się do jego powstania. Odpowiedział też kierownik, który wyraził radość z tego, że trudy jego nie poszły na marne.

Przykrym zgrzytem w atmosferze radości, było jedynie odezwanie się niemiłe „przewodnika duchowego parafji", który też na uroczystość naszą nie przybył.

Wkrótce wyjechał p. Domirowski. Ale za to kol. Hermaszewski pozostał do wieczora. Brał więc udział w akademji, poświęconej uczczeniu pamięci K. Pułaskiego. Złożyło się na nią—słowo wstępne, odczyt, wygłoszony przez nauczyciela kol. Janickiego i deklamacje.

Rozchodziliśmy się do domu z głębokiem postanowieniem prowadzenia walki nieustępliwej z ciemnotą i złem życia wiejskiego, idąc w ślady bohatera dwuch światów K. Pułaskiego.

Głos z Wołodrzy, pow. kutnowski.

Od dnia dożynek w Mieczysławowie z niepokojem w sercu brałam każdy numer „Siewu“, lecz niestety nic w nich o tych dożynkach nie znalazłam. Nareszcie jest świeży numer 29 września, a w nim wieść od miesiąca wyczekiwana. Wręcza mi kol. Prezes „Siew“ i powiada—czytajcie. Patrzę—dożynki w Mieczysławowie—oczom swym nie wierzę. Czytam dalej i dalej—Koło Młodzieży w Wołodrzy reprezentuje wieś — w oczach mi pociemniało, serce zabiło. Nigdy się nie spodziewałam, że artykulik wspomni i o Wołodrzy. Czytam dalej o naszym śpiewie—nie mogłam już dalej, tylko parę razy powtarzam te słowa, ażeby utkwiły, w pamięci nie były zatarte.

Dożynki, dożynki! Już minął miesiąc od dożynek, a takie to bliskie i takie niedawne. Ileż czasu, wdzięku, uroku mieści w sobie ten dzień 1 września, dzień święta dożynek pow. kutnowskiego! Wspomnienia pozostaną na długo, a nawet na całe życie, boć to przecież pierwsze nasze dożynki i po raz pierwszy obchodziliśmy radosne święto w całej młodej gromadzie.

Koledze, którzy w tak pięknych i szczerych słowach wypowiedział się o naszem święcie pracy, a nie zapomniał o Wołodrzy — w imieniu całego Koła składam — serdeczne Bóg zapłać!

W. K.



Listy uczestników obozu w Skolem.

(Ogniska obozu).

— Kto dziś rozpala ognisko? — pytają wszyscy.—Zastęp służbowy „Wilków“ — pada odpowiedź. Dobrze!

Wszyscy powstają. Z gromadki, skupionej wokół ogniska wychodzą wyznaczeni przez zastępowego „Wilków“ i jedną zapałką, po harcersku rozniecają ogień.

Płomię zaczyna nienawistnie pożerać suche gałązki. Wszyscy milczą, bo cicho musi być przy tej uroczystości.

Wtem zrywa się poważna piosenka — „Płonie ognisko i szumią knieje“ i płynie daleko czystem i górskiem powietrzem, może do całej Gromady dociera.

Już się ogień na dobre rozpalił, wszyscy siadają i kol. komendant zagaja ognisko sprawozdaniem z dnia, który stopniowo kończy swój niedługi byt.

Ileż wówczas nasuwa się myśli! Jak to przyjemnie, że się stanęło gromadą do wyścigu pracy z wiarą, że dużo się zdziała.

Po sprawozdaniu piosenkom niema końca. Od czasu do czasu tylko zabierają głos uczestnicy i opowiadają najrozmaitsze ciekawe historje, których słuchając—umrzeć można ze strachu, bo bywały w nich chwile, wstrząsające nerwami, to rozpaść się od śmiechu, słowem historje te były niebezpieczne. Trzeba przyznać, że nikt się jakoś nie bał i każdy słuchał z przejęciem.

Kończyło się ognisko omówieniem zajęć na dzień następny i odśpiewaniem najcudniejszej piosenki—„Idzie noc“.

Po ognisku szliśmy na modlitwę i opuszczenie sztandaru.

Tak zwykle odbywały się ogniska.

Przyjemniejszemi stawały się, jeśli do nas ktoś przyjechał w odwiedziny. Na jednem z takich ognisk słuchaliśmy opowiadania kol. kierownika Miłobędzkiego o obozie jeszcze z roku 1914 w Skolem.

Za „miatieżnika“ był uważany ten, kto chciał w nim uczestniczyć. Pod przybranemi nazwiskami i różnemi pozorami skupiała się garstka tych, co walczyć pragnęli o Wolną Polskę. Nie wolno im było śpiewać narodowych pieśni, nazwę Polaka ukrywać musieli w najtajniejszym zakątku swej duszy.

Jak radośni byliśmy, kiedy myśleliśmy, że my, wolni, zasiadamy przy ognisku, że nie zabrania nam nikt śpiewać piosenek i jaki szacunek uczuliśmy dla tych, co wywalczyli dla nas prawo myślenia głośnego o tężyźnie

Polski. Z tych posiedzeń przy ognisku, które zespalały całkowicie nasze myśli, przy których zdawało się, że płomień jest zbiorowem sercem nas wszystkich, jest wypadkową naszych gorących uczuć, najsmutniejszem było ostatnie.

Bowiem wtedy dopiero uwydatniło się całkowicie nasze zżycie i braterstwo. Chociaż z różnych ziem Polski przybyli i z różnych organizacyj—ani przez chwilę nie czuliśmy się obcymi sobie, byliśmy garstką całości — którą jest Młoda Wieś, walcząca o Lepsze Jutro. Widmo rychłego, z nadejściem dnia następnego, rozstania się, podyktowało nam piosenkę, której i melodja i treść były najwierniejszem odbiciem naszych myśli owego wieczoru.

Już czas niedaleki, dni kilka, nie wieki
Zostało do końca ogniska,
I przyjdzie dzień gromu, gdy trzeba do domu
Odjeżdżać—ta chwila już bliska!

* * *

A jednak trza będzie porzucić i wszędzie
Gdzie nam się przytrafi być w Kole,
Niech co chce się stanie, lecz myśli z Horbani
Rozrzucić na złociste pole.
Niech Duch Gór owionie i jak w śnieżnym szronie
Przechowa idee i czyny,
Niech wzmocni nam ducha i żadna noc głucha
Nie wydrze nam nigdy wawrzynu.
Już teraz nie smutno i myśl nieokrutna,
Że trzeba odjeżdżać do chatki,
Bo wszystko, co mamy, co nasze oddamy
Ojczyźnie swej, Polsce, dla Matki.

Skończył się obóz i w kronice Związku Młodzieży Wiejskiej zapisaliśmy się jako pierwsze ogniwo w łańcuchu przyszłych obozów. Staliśmy się owym honorowym obozem, o którym zawsze mówić będą, jako o pierwszym. Oby liczba ich rosła w nieskończoność!

Arcywilk.

Z POLSKI I ŚWIATA

Minister Zaleski w Rumunji.

Stosunki sąsiedzkie między Polską i Rumunją ulegają coraz silniejszemu zacieśnieniu, co nie wyda się dziwnem z uwagi na łączne interesy obydwu państw wobec Rosji Sowieckiej. Obecnie udał się do Rumunji p. minister Zaleski, pragnąc w ten sposób zaakcentować przyjaźń naszego narodu dla Rumunów i zarazem wziąć udział w podpisaniu traktatu rozjemczego między Polską i Rumunją. Pan minister Zaleski był uroczyście podejmowany przez Króla, Matkę Króla, regentów i Rząd rumuński.

Dodatkowe kredyty na wojsko.

W dniu 23 października wpłynął do Marszałka Sejmu projekt ustawy o dodatkowym kredycie na bieżący okres budżetowy, zwiększający w dziale Ministerstwa Spraw Wojskowych wydatki na łączną kwotę 8.500.000 zł.

Projekt budżetu.

W dniu 27 października wpłynął do kancelarji sejmowej projekt budżetu na okres od dnia 1 kwietnia 1930 r. do 31 marca 1931 r. Preliminarz budżetowy zamyka się samą dochodów 2.943.011.040 złotych i samą wydatków 2.934.741.480 złotych.

W projekcie budżetu przyznano ministrowi Skarbu prawo powiększania wydatków, posiadających szczególnie ważne znaczenie dla państwa z punktu widzenia gospodarczego, względnie oświatowego, a które ze względu na konieczność utrzymania równowagi budżetowej nie mogą być w poszczególnych okresach rocznych ze zwyczajnych źródeł pokrywane.

Do wydatków tych zaliczono rozbudowę floty polskiej handlowej, żeglugę powietrzną, budowę szkół powszechnych i pomoc na odbudowę kraju.

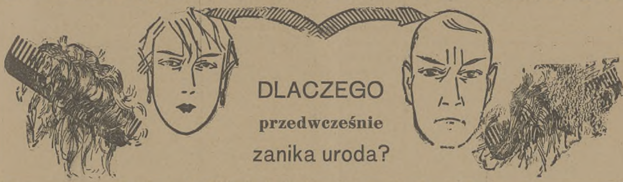
Traktat pojednawczy między Polską i Chile.

W dniu 19 października podpisany został w Sant Jago de Chile traktat rozjemczy polsko-chilijski. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej traktat podpisał p. Mazurkiewicz, poseł Rzeczypospolitej w Argentynie który zarazem reprezentuje Polskę wobec rządu Rzeczypospolitej Chile.

Traktat przewiduje w razie sporu między obydwu krajami postepowanie wyłącznie pojednawcze. Jest to pierwszy tego rodzaju traktat, zawarty przez Polskę z jednem z państw kontynentu amerykańskiego.

Zamach na włoskiego następcę tronu w Brukseli.

Na włoskiego następcę tronu, który przybył do stolicy Belgji Brukseli, gdyż stara się tam o rękę córki króla Alberta, wykonał piętnastoletni włoch — Fernando de Rosa zamach rewolwerowy w czasie składania przez niego wieńca na grobowcu Nieznanego Żołnierza. Zamachowca, który kilkakrotnie wystrzelił, nie wyrządzając nikomu szkody, został aresztowany.



Ponieważ 90% ludzi cierpi na utratę włosów.

Czyszczenie zębów stało się codzienną potrzebą i dbamy, by tak szczoteczka jak i pasta do zębów były odpowiedniego gatunku. Dowodzi to, że pielęgnowanie zębów wykonujemy z nadzwyczajną starannością. Aczkolwiek uwłosienie większy posiada wpływ na wygląd zewnętrzny człowieka, niż uzębienie. Pytamy Szanownego Czytelnika, czy z równą troskliwością dobiera środków do pielęgnowania włosów. Należy zaznaczyć, że rozpoznanie sztucznych zębów nie jest tak łatwem, jak odróżnienie peruki od własnych włosów — cowięcej peruka staje się często przyczyną pośmiewiska dla otoczenia, niemniej jak i łysina. Pomimo to nie staramy się o stwierdzenie, co jest przyczyną utraty włosów u każdego człowieka, jakoteż nie dbamy o zapoznanie się z środkami niezbędnemi do właściwego pielęgnowania podglebia włosów, celem zabezpieczenia mu potrzebnej energji rozrodczej aż do późnej starości.

Najbardziej polecanem przez lekarzy środkiem do pielęgnowania włosów jest **„Silvikrin-Shampoon“ i „Silvikrin-Fluid“**, albowiem środki te przyczyniają się do utrzymania włosów w przepysznej bujności. Używanie wody przy układaniu włosów jest szkodliwe, bo podrażnia naskórek głowy, przyczynia się do osłabienia włosów i pociąga za sobą utratę tychże. Dlatego jest rzeczą ważną dla każdego, korzonki włosów, jakoteż i podglebie ciągle odświeżać i czyścić higjenicznym środkiem, za który uważać można **„Silvikrin-Fluid“ i „Silvikrin-Shampoon“**. Zaznaczyć należy, że w wypadku dolegliwości uwłosienia wymagana jest specjalna kuracja, dla której polecić można **„Silvikrin-kurację-włosów w komplecie“**, który to środek pobudza porost włosów i jest niezbędny dla ludzi z wątłem uwłosieniem.

Profesorowie uniwersytetów oraz lekarze praktyczni stwierdzili po dokładnych badaniach, że **„Silvikrin-**kuracja włosów w komplecie“ jest najlepszym środkiem na porost włosów i zapobieganie łysinie a nawet na zupełne usunięcie tejże (według twierdzenia prof. dr. med. Pollanda w Grazu). Dowodzi to, że preparatami **Silvikrin** osiągnięto w dziedzinie kosmetyki i porostu włosów tak wielki postęp, że każdy powinien ze środków tych korzystać. Dlaczego więc czekać, aż tkanki tworzące włosy zupełnie zamrą.

My jako wynalazcy i posiadacze tego przepisu polecamy środek ten, nie tylko opierając się na naszych osobistych doświadczeniach, lecz również i na opinji uczonych i lekarzy specjalistów w dziedzinie kosmetyki. A na opinji tych specjalistów opieramy się dlatego, by u Szanownego Czytelnika nie obudziła się nieufność do przez nas polecanych środków. Wystarczy, jeżeli tak poważny uczony, jakim jest prof. dr. med. Polland potwierdza, że za pomocą **Silvikrinu** osiągnął zadziwiające wprost wyniki, a to dzięki naturalnym składnikom **Silvikrinu**, które pobudzają porost i uzdrawiają podglebie włosów. Idziemy nawet tak daleko, że prosimy wszystkich Panów Lekarzy, którzy **Silvikrinu** jeszcze nie wypróbowali, o zażądanie bezpłatnego dostarczenia naszych preparatów i łaskawe orzeczenie się.

Po zaznajomieniu się z niniejszą treścią, każdy czytelnik, posiadający łupież lub cierpiący na zanik włosów powinien zapoznać się z „Silvikrin-kuracją-włosów w komplecie“. Składniki Silvikrinu, obfitujące w siarkę molekularną stanowią specyficzne pożywienie, niezbędne dla korzonków włosów. Bliższe objaśnienia osób kompetentnych podajemy w naszej broszurze „Wypadanie i regeneracje włosów“, którą wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Prosimy poniższy kupon wyciąć i przesłać w kopercie zaopatrzonej w znaczek pocztowy do: **SILVIKRIN-VERTRIEB, Gdańsk 856, Böttchergasse 23/27.**

Silvikrin - Vertrieb, Gdańsk 856.

Proszę o przesłanie mi bezpłatnie:

1. Próbkę Silvikrin-Shampoon.
2. Broszurę **„Wypadanie i regeneracja włosów“.**
3. Najnowsze wiadomości z Polski — również z kół lekarskich — o osiągniętych dodatnich wynikach stosowania Silvikrinu.
4. System kuracji Silvikrinem zredagowany przez prof. dr, med. Lipliawskiego.

Nazwisko ....

Miejscowość ....

Ul. i L. Domu ....

Poczta ....

Komisja wydawnicza C.Z.M.W.

posiada na składzie i dostarcza Kołom, Okręgom, Województwom, instytucjom samorządowym i osobom prywatnym wydawnictwa własne i obce z działów: organizacyjnego, oświatowego, wychowania fizycznego, bibljoteki dla Kół, książki kancelaryjne i t. p.

Wydawnictwa nowe:

St. Grom—„Praca Młodej Wsi"

„Bronzowa oznaka C.Z.M.W."

Wyd. z działu **przysposobienia rolniczego.**

Wkrótce ukaże się:

J. Czecha—„Czego wsi polskiej potrzeba".

Odpowiedzi Redakcji.

Tumry—Jędrzejów. — Artykułowi waszemu, napisanemu stylem gawędziarskim, brak bezpośredniości i szczerości. Uważamy, że lepiej napisalibyście go językiem zwykłym literackim, wtedy miałby więcej prostoty, nie byłby trochę wymuszony, jak obecnie. Piszcie więcej. Chętnie korzystać będziemy z Waszej współpracy.

Kol. J. Ciźla. — Artykuł swój — „Głos absolwenta"... nadesłaliście zbyt późno. Nie mogliśmy go podać w numerze „Siewu", poświęconym szkołom Rolniczym. Może w przyszłości skorzystamy z niego częściowo.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.